Rok II. 30 marca 1930. Nr. 10

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 13.

Pan Jezus i Dzieci.

„Nie odpędzajcie dzieci! Chodź tu dziatwo!
Gdybyś wiedziała, maleńka drużyno,!
Jak tam, do Boga, do nieba dojść łatwo...
Trzeba być tylko niewinną, dziecino!



I trzeba ufnie podnosić oczęta
I kochać, bardzo trzeba kochać Boga,
Potem wesoło śpiewać jak ptaszęta,
Nie grzeszyć. Oto, jaka prosta droga!“
Dzieci słuchają, ta święta nauka,
Co Chrystus głosi serdecznie i rzewnie,
Wnika do duszy, o, jak serce puka...
Drogą wskazaną dzieci pójdą pewnie. P. W.

(Z Drogi do nieba).

Dlaczego zbieramy znaczki na misje?

Przed kilku tygodniami zwróciła się do was, kochane Dzieci, Redakcja „Dzwoneczka“ z prośbą o zbieranie znaczków pocztowych na cele misyjne. Prośba ta znalazła od-

dźwięk w serduszkach waszych. Z zapałem zabrałyście się, Dziateczki, do zbierania marek, ale wkrótce zrodziło się w główkach waszych pytanie: „a poco te marki?” Otóż dzisiaj chcę Wam na to pytanie odpowiedzieć.

Posłuchajcie tylko! Za te marki można wykupić biedne dzieci murzyńskie, można wybudować kościoły, kaplice, dalej szkoły, ochronki i szpitale. I znowu spytacie, a jakże to można budować kościoły i szkoły, ze znaczków pocztowych? Oczywiście z marek nic się nie wybuduje, ale te zużyte już znaczki pocztowe, które na pierwszy rzut oka zdają się nie przedstawiać żadnej wartości, można spieniężyć. Otóż akcja znaczkowa na cele misyjne polega na tem, że każdy człowiek, nawet dziecko małe, zbiera marki, które następnie porządkuje się, układa w serje i sprzedaje się tak zwanym filatelistom, czyli zbieraczom marek. A pieniądze zebrane w ten sposób przeznacza się na cele misyjne. W ten sposób każdy znaczek pocztowy zmienia się niejako w cegiełkę, a im tych znaczków więcej, tem więcej też i cegiełek i prędzej wznoszą się mury kościołów, szkół i szpitali w dalekich krajach misyjnych. Tak więc, Dzieci kochane, wy, przez tę waszą pracę, przez to zbieranie znaczków pocztowych, przyczyniacie się do poprawy bytu waszych rówieśników murzyńskich; sprawiacie, że te biedne czarne dzieci mogą się uczyć w szkołach, podobnie jak wy.

W kościołach zaś i kaplicach, które zostaną wybudowane dzięki waszej ofiarnej pomocy, wznosić się będą gorące modlitwy za małych dobroczyńców misyj.

Zbierajcie więc chętnie znaczki, nie tylko dla wzięcia nagrody za największą uzbieraną ilość, ale ze szczerego serca, a Pan Jezus wam tę pracę waszą wynagrodzi. *S. A.*

Podróż w niedalekiej przyszłości.

Dokończenie.

Przy lądowaniu samolot został nieco uszkodzony, trzeba było, choć burza minęła, poczekać do następnego dnia. Podróżni udali się więc do hotelu, gdzie spędzili resztę dnia i noc.

Pani Nowakowa poszła nadać depeszę radjową do męża, zawiadamiając go, że przybędą przynajmniej o dzień później z powodu uszkodzenia aparatu.

Jurek tymczasem z okna hotelu przyglądał się, jak żuraw uniósł samolot w górę, zrobił z nim pół obrotu, a następnie opuścił go tak, że ten wjechał do hangaru.

Na drugi dzień niebo wypogodziło się zupełnie. Zaraz z rana pani Nowakowa z synkiem udała się na zwiedzenie wyspy.

Jurek z ciekawością dopytywał się o szczegóły budowy wyspy. Dowiedział się, że ma ona 300 m. długości i 180 m. szerokości, cała otoczona jest siecią drucianą wagi 10.000 kilogramów i przyczepiona jest do dna morskiego. Wyspa wzniesiona jest 40 m. nad poziom morza, ażeby największa nawet fala jej nie zalała.

— Jacy ci ludzie mądrzy — mówił Jurek do swej matki. — Czego to nie wymyślą, zbudować pływającą wyspę to sztuka nielada.

— Tak, dziecko — odpowiedziała matka — stale mamy różne ulepszenia, nowe wynalazki podziwu godne, ale pamiętaj, synku drogi, że to wszystko pochodzi od Boga. Bóg dał człowiekowi rozum, Bóg ręką jego pokierował. Boga więc wielbić i podziwiać trzeba.

Jurek, stojąc na skraju wyspy, patrzył na ocean. Fale lekko i cicho uderzały o brzeg wyspy. Ocean jakgdyby odpoczywał zmęczony wczorajszą burzą. Jurek zamyślił się.

— Tak, mama ma słuszność, wszystko jest w ręku Boga. Wszak wczoraj wszyscy znaleźliby grób w głębinach oceanu. Ten olbrzym powietrzny był miotany wichrem niby listek rzucany przez wiatr. *K. J.*

Niewidomy grajek.

Na małej stacji kolejowej panuje ożywiony ruch, za chwilę ma odejść pociąg, zdążający do Krakowa. Pasażerowie z pośpiechem zajmują miejsca w wagonach, zawiadowca w czerwonej czapce daje znak i pociąg rusza wydając potężne sapanie: „pach, pach, pach“....

Janek z mamą wygląda z okna wagonu i ręką przesyła pożegnanie stojącemu na peronie ojcu; pociąg przyspiesza biegu i wkrótce stacja i machający czapką ojciec znikają z oczu Janka.

Janek jedzie z mamą do babci, która mieszka w Krakowie. Chłopiec bardzo się cieszy z tej podróży, gdyż nigdy jeszcze nie był w dużem mieście i nie jechał tak daleko koleją. Przed oknami wagonu przesuwa się coraz to inny widok; Jurkowi się zdaje, że pociąg tkwi w miejscu, a tylko pola, wioski i lasy — umykają gdzieś w dal. Chłopiec z zaciekawieniem przygląda się mijanym krajobrazom, stacjom i zmieniającym się pasażerom. Narazie wszystko to niezmier-

nie zajmowało go, ale po paru godzinach jazdy uczuł się zmęczony i znudzony.

— Mamusiu, czy daleko jeszcze do Krakowa? zwraca się Janek z zapytaniem do mamy.

— O, jeszcze parę godzin drogi, — przyjedziemy dopiero na wieczór — słyszy niezbyt pocieszającą odpowiedź. — Widzisz mówiłam, że ci się podróż uprzykszy — dodała mama.

Przed wyjazdem tatuś dał Jankowi srebrną monetę mówiąc:

— Kup sobie w drodze cukierków to ci się będzie mniej nudziło.

Ale Janek zapewniał, że choćby przyszło cały tydzień jechać pociągiem, to mu się nie uprzykrzy. Nie przypuszczał, że to istotnie jest nudno, siedzieć tak bezczynnie na jednem miejscu.

Wtem drzwi przedziału otwarto i stanął w nich siwy jak gołąb staruszek, trzymający skrzypce. Był to niewidomy grajek, który muzyką w pociągach zarabiał na życie.

Na widok grajka znudzona buzia Janka rozpogodziła się. Co za przyjemność posłuchać muzyki w tej monotonnej podróży! Lecz widok ślepych oczu starca, powleczonych bielmem, zasmucił serduszko chłopca. Staruszek zaczął grać. Z pod jego palców popłynęła smętna melodja, jakby skarga.

— Czemu on tak smutno gra — myślał chłopiec — Czy się skarży, że nie może zobaczyć ni słonka na niebie, ni kwiatków na łące, ani tych co kocha?... i serce Janka ścisnął ból, nad nieszczęściem grajka.

Wtem do wagonu wszedł konduktor, prosząc o bilety.

Skrzypki umilkły. Staruszek zaczął szukać po kieszeniach biletu, ale nie mógł go znaleść. Konduktor zaczął się niecierpliwić, starcowi również ręce drżały ze zdenerwowania, wreszcie szepnął:

— Widocznie zgubiłem... kieszeń dziurawa...

Pociąg zwalniał przystając na jakiejś stacyjce, konduktor kazał wysiąść biednemu staruszkowi, gdyż bez biletu nie wolno jechać. Grajek był bardzo zmartwiony stratą biletu i zarobku. Powoli, dotykając ręką ścian wychodził z przedziału.

— Prędzej, bo pociąg ruszy — zawołał niecierpliwie konduktor i szarpnął biedaka za rękaw.

Jankowi zrobiło się strasznie żal niewidomego. Przypomniał sobie o monecie otrzymanej od ojca na cukierki. Sięgnął do kieszonki, lecz chwilę się zawahał. Jeśli odda pieniądze biednemu, nie będzie mógł sobie kupić smacznych cukierków.

— A może staruszek nie ma na kawałek chleba... — przemknęło mu przez głowę.

Chwilę trwała walka w duszy chłopca, lecz egoizm został zwyciężony. Janek szybko wstał, a zbliżywszy się do niewidomego, który już stał na stopniach wagonu, wcisnął mu w rękę pieniądz.

Starzec począł dziękować niewidzialnemu dobroczyńcy. Janek wrócił na swoje miejsce przy oknie, a pociąg ruszył w dalszą drogę. Mama czuła się uszczęśliwiona pięknym czynem Janka, to też uścisnęła go serdecznie. A Janek czuł taką radość w sercu, jaką tylko dać może spełnienie dobrego uczynku. *Janina Hankiszówna.*

Przygoda młodego boćka.

Śnieżyca szalała na potęgę, mimo, że już był początek kwietnia. Biedne boćki, lecące z głębin afrykańskiego lądu na północ ku nadniemieńskim stronom, opadły zmordowane borykaniem się z burzą śnieżną w małej wioszczynie podkarpackiej. Nie mogły już lecieć dajej żadną miarą,



— Dzieci — rozkazał stary bocian — tu jakieś krzewy, zbijmy się w gromadkę i schrońmy pod drzewa, to nas ocali!

— Ach tato, co to takiego — pytał przerażony młody bociuś, 10 miesięcy sobie liczący — co to takiego na nas się sypie!

— To śnieg!

— Śnieg? — powtórzył zdumiały, drżąc na całem ciele, — a co on nam zrobić może? ale nie słyszał już odpowiedzi. Coś nim szarpnęło gwałtownie, podleciał parę kroków, uderzył o pień drzewa a oprzytomniawszy, nie widział przed sobą nic, tylko miljardy białych, wirujących z nieskończoną szybkością płatków. Chciał się znowu zerwać, ale już nie miał siły, więc stał nieruchomo odrętwiały, otrząsając się tylko czasami od śniegu....

We dworze dzieci smutne i markotne siedziały przy

oknie. Taki czas okropny! Gorzej, niż w zimie, ani myśleć o wyjściu. — Biedne ptaszki — wzdychała ośmioletnia Janinka, wielka przyjaciółka tych skrzydlatych stworzeń! — Co one robią w taką zawieję!

— A wiesz — odezwał się jej starszy brat Staś — ludzie nasi widzieli, jak bocian stoi w ogrodzie pod drzewem i nie może latać! Chcieli go łapać, ale się nie dały i trudno im było dłużej gonić na taki śnieg.

— Ach mój Boże, możeby się dało ich schwycić i przenocować, ja pójdę z latarką — zawołała Zosia — chodź i ty Stasiu.

Gdzieby zaś panienka chodziła na taką zawieję — odezwał się chłopak do posług Jędrek — i ciemność już zapada, zasypałoby panienkę ze szczytem. *C. d. n.*

Nasza korespondencja.

Z Wyźrału piszą nam:

Kochani Czytelnicy Dzwoneczka!

W powiecie Wadowickim jest dużo wiosek, a największa jest wioska Wyźrał. W tej wiosce jest szkoła jednoklasowa, a uczy nas pani kierowniczka. Co tydzień na religję przyjeżdża ksiądz katecheta, aby pouczyć nas o Panu Bogu. Przytem zachęca nas także do składania na biednych murzynków. Dzieci chętnie składają pieniądze i marki polskie, a ksiądz katecheta jest bardzo z tego zadowolony. My w tej małej, ale zato w bardzo porządnej szkółce, uczymy się bardzo pilnie nauki religji i jeszcze innych przedmiotów. I dlatego nasza szkoła już była pochwalona od pana inspektora, a to wszystko to są zasługi księdza katechety i pani kierowniczki, która nas trzyma ręką silną i nie pozwala nam na zbytki. 19. marca byliśmy w kościele parami, aby uczcić jego imieniny. Dzieci z Wyźrału zasyłają wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom Dzwoneczka serdeczne pozdrowienie. *Marja Cichoniówna.*

Witanowice, 17. III. 30.

Kochany Dzwoneczku

My, dzieci szkolne z Witanowic, z ochotą czytamy powiastki zajmujące z Dzwoneczka i jesteśmy mu prawdziwie wdzięczne za to. Gazetkę przynosi nam ks. Katecheta jak i Dzieło św. Dziecięctwa. W imieniu dzieci szkolnych z Witanowic zasyłam Czytelnikom i innym dzieciom pozdrowienia. *Helena Hobrzykówna*

uczennica VI. klasy szkoły powszechnej.

Odpowiedzi Redakcji.

Do naszych kochanych Czytelników i Czytelniczek *z Wyźrału*: Serdecznie dziękujemy za miłe liściki z opisem szkoły i życia Waszego; wszystkich dla braku miejsca drukować nie możemy, ale za pozdrowienia dziękujemy i nawzajem ślemy ukłony: *Marysi Tyrybonównej, Józi Korzeniowskiej, Marysi Cichoniównej, Janinie Gnojkównej i Edmundowi Suślikowi.* Piszcie i nadal do „Dzwoneczka” a on wam zawsze choć paru słowami odpowie. — Czemu Dzieci *z Witanowic* tak mało piszą, dostaliśmy tylko jeden liścik, a *z Babicy* mamy tylko fotografję (z zawodów na

nartach), którą umieścimy ale żadnego listu. Czekamy na listy, napiszcie co robicie, co wam się w Dzwoneczku podoba, o czem chcielibyście wiedzieć.

Rozwiązania do № 8 Dzwoneczka nadesłali: *Tadeusz Cichy, Stefan Bodniewicz. Kazimierz Jura. Nela Sobczakówna. Janek Trybowski. Stefan Dobosz. Staś Dąbrowski. Józefa Girówna. Jasia Jaworska. Jan Pukowski. Tadzio Chabowski. Tadeusz Danek. Józia i Stasia Radwanowie i Zbigniew Jania.* Pozatem przysłali nam *Listy, nowe zagadki i rozwiązania:*

Antoni Gacek — zagadki dobre, niektóre umieszczę. *S. i K. Kwintowie* — zagadki umieszczę, ale nie tak zaraz, bo mnóstwo wcześniejszych czeka na wydrukowanie. Rebus dobry co do myśli, ale wykonać trzeba nieco staranniej i bardziej ściągnąć, bo inaczej klisza będzie ogromna; nie można też brać tego samego cielaka, który już był w innym rebusie Dzwoneczka. Głowę świętego można przekalkować, tak samo i inne, żeby ładniej wyglądały. *Janinka Neidrówna* cieszy mię, że Ci się tak Dzwoneczek podoba — o Misiu niedługo znowu zaczniemy pisać. *Stanisław Lenduszko* — rozwiązania Twoje z № 7 były dobre, ale przyszły zapóźno. Nadsyłać można najdalej do środy po ukazaniu się numeru. *J. Waśniowski* — łamigłówkę umieszczę. *Władysław Spórna* — rozwiązanie niekompletne, a co do kwadratu magicznego, to przejrzyj № 3 Dzwoneczka, tam podane, jak się rozwiązuje. Nadesłana zagadka byłaby dobra, ale nie podajesz znaczenia poszukiwanych wyrazów, tak jak jest, drukować się nie da. *Leopold Piątek* — № 1 Dzwoneczka z 1929 r. zupełnie wyczerpany; radzę Ci zatem zbierać od 1-go z 1930 r. *Sobuś Buzalewicz w Poczajowie* na Wołyniu. Bardzo mię ucieszyłeś twemi listami pisanemi aż z tak daleka. Jeszcze rozwiązywanie zagadek przychodzi Ci z trudnością, ale w drugim liście przysłałeś już dobre rozwiązania. *Lilijka* — łamigłówka dobra, ale na druk musi poczekać, bo autorów muszę zmieniać. *Wojtek Pieńkowski,* — staramy się o umieszczanie w „Dwoneczku" jaknajwiększej ilości bajeczek i historyjek, ale na małych 8-u stroniczkach nie wiele się zmieści; rozwiązania dobre. *Dziunek Schneikart* — kwadraty magiczne dobre, ale zbyt łatwe, tylko niektóre umieszczę. *Jadzia Doboszówna,* — zagadki umieszczę *Stasia Zającówna* — bardzo mię cieszy, że Ci się książeczka podobała — jak drugi raz los na Ciebie padnie, to Ci wybiorę inną nagrodę. Zagadka dobra. *Stach Danyluk* — niektóre nadesłane zagadki umieszczę, *Wisienka Łukasiewiczówna* — czyś już wyzdrowiała? Zagadki nie złe, ale niektóre zbyt łatwe. *Ziutka i Zosia* są już chyba zadowolone, bo i odpowiedź była i wasza zagadka. *Stanisław Srzednicki* — łamigłówka geograficzna na razie może za trudna, umieszczę ją później. *L. Furtakówna* — żal mi Cię,



Przedstawiam Czytelnikom Dzwoneczka dwóch naszych miłych Przyjaciół z Wadowic.

Dziecino, że niemasz już Mamusi, ale ona z nieba patrzy na Ciebie i modli się za swoją dobrą córeczkę. Bardzo ładnie, że się tak litujesz nad cierpiącemi w Rosji; modlitwą możesz im wiele dobrego zrobić. *Leon Zaparczyński* — listy twoje doszły, jeżeli nie było twego nazwiska to chyba przypadkowo — bo wszystkie dzieci wymieniam. *M. Czerwenkówna* — łamigłówka dobra, ale bardzo długa, nie wiem, kiedy znajdę na nią miejsce. — *Józef Bogucki* — z rebusami miałeś, jak widzę, trudności; czemu nie zgłaszasz się po nagrodę, powiedz w Administracji swoje nazwisko, a panienki wydadzą Ci upominek. *Kazio Małysiak* — zagadki umieszczę, za życzenia dziękuję! *Stefcio Krupa* — rebusy dobre umieszczę jeden bo rysunek w drugim nie zbyt wyraźny. *Helenka Ziarkówna* — łamigłówka dobra — umieszczę. Prócz tego otrzymałam 2 rozwiązania bez podpisu, więc nie wiem kto je przysłał.

Nagrodzeni zostali przez rozlosowanie:

Stefan Badniewicz, Stefan Dobosz, Sobuś Buzalewicz, Nelcia Sobczakówna i Zbigniew Jania.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 8-go.

Rebus: W zdrowym ciele zdrowy duch.

Zagadka geograficzna: Ren, Dunaj, Wołga, Dniestr, Peczora, Loara, Wisła, Don.

Kwadrat magiczny: lew, ewa, war.

Rebusiki: pokój, zabawa, przedmowa, podkowa, podłoga, podkarpacie.

Kącik rozrywkowy.

REBUS
UŁ. ZIUTKA I ZOSIA



Łammigłówka planetowa.
(Uł. Jan. Graca).



Na miejsce krzyżyków i kółek dać takie litery, żeby dały nazwy czterech planet, a kółka, czytane z góry na dół, dadzą nazwę piątej planety.

Zagadka. (Uł. St. Krupa).

Przez — *m* — biblijny to pokarm,
przez — *s* — droga śnieżnej bieli,
przez — *p* — to młoda dziewczyna
przez — *w* przyrząd do kąpieli.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95